

# Kuryer Poznański.

Nr. 79.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 6 kwietnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biurowisko redakcyjne** przy ulicy Ryceńskiej Nr. 2. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Drukarnia** J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 6 kwietnia.

Z Belgradu nadchodzą wiadomości, zupełnie sprzeczne z zapewnieniami pokojowymi dni ostatnich. — Srbske Novine ogłaszają dwa dekrety książęce, z których pierwszy zajmuje się składem przyszłego sztabu jeneralnego, drugi zaś odnosi się do organizacji milicyi ludowej. Cała armia dzielić się będzie na sześć dywizyj, po dwie brygady, z pułkiem jazdy, batalionem artylerji, batalionem pontonierów i oddziałem sanitarnym. Skład sztabu będzie inny, jak w czasie pokoju. Nadto przy każdej dywizyi, jakoteż przy każdej brygadzie ma się znajdować osobny sztab jeneralny. Naczelnik wielkiego sztabu jeneralnego ma być zarazem naczelnikiem wszystkich mniejszych sztabów. Pierwszy adjutant książęcy, jenerał Zach mianowany został jeneralnym szefem sztabu. Wszystkie główne komendy w dywizjach i brygadach już rozdano. Wielu dawniejszych wojskowych przyjęto do służby, a między tymi kilku byłych oficerów austriackich. Cała prasa serbska wita rozporządzenie to wojskowe z wielkim zapalem.

Również wiadomości nadchodzące z Grecji nie brzmią zbyt przychylnie dla Turcji. Rząd grecki spodziewał się, że Turcy będą uznania i załatwi niektóre kwestye jak np. uregulowanie indygenatu poddanych greckich w Turcji i kwestyą kolei żelaznych. Tymczasem rząd grecki zamiast uznania w Turcji zyskał tylko niezadowolenie własnych poddanych. Politische Corr. donosi, że w kraju króla Jerzego zaczynają się przygotowania wojenne. W tych dniach nadeszło 3,000 karabinów odcygowych według systemu Mylonasa, zaprowadzonego w armii greckiej. Minister oświecenia wydał do gimnazjarchów i dyrektorów szkół ludowych rozporządzenie, aby mianowicie w gimnazjach młodzież odbywała ćwiczenia wojenne i zamianował odpowiednią liczbę instruktorów mających się zająć kierownictwem tych ćwiczeń.

I w Bośni i Heregowinie nie widać pokojowego uspołobienia. Według najnowszych doniesień z Dubrownika z 4 bm. stawili powstańcy następujące warunki pokoju: wycofanie z kraju armii Nizamów, dostarczenie żywności na rok materiału na odbudowanie domów, pozwolenie noszenia broni i gwarancya mocarstw. Są to warunki, na które Turcy zgodzić się nie będzie chciała, warunki zmierzające do wywalenia sobie słusznego prawa własnej obrony wobec gwałtów tureckich. Turcy w bezczynności swojej pozostawia wszystko gabinetom, nie popiera przeprowadzenia reform ale raczej przyczynia się do rozbudzenia fanatyzmu Muzułmanów. Niedawno Ruski Mir donosił o nowych morderstwach i gwałtach popełnionych na chrześcianach; wiadomości te potwierdzają się. Nic dziwnego, że powstańcy, że ludność mści się za te gwałty; 5000 powstańców wtargnęło do okręgu Bihać-Trawnik. Turcy widzi jasno, że walka na półwyspie bałkańskim coraz większe przybiera rozmiary i dla tego wszystkie wojska z Turcji azyatyckiej z wyjątkiem 6 batalionów, sprowadziła do Europy.

Urzędowy dziennik francuski publikuje dekret, naczynający termin otwarcia międzynarodowej wystawy paryskiej na dzień 1 maja 1878 r. Tenże dziennik ogłasza prawo dotyczące zniesienia stanu obłożenia w ostatnich czterech departamentach.

Zmarły w Salzburgu Kardynał Tarnoczy, urodził się w diecezji Bressanone w r. 1806. Arcybiskupem salzburskim i prymasem Niemiec został w r. 1851 i zeszedł 17go lutego mógłby był, gdyby nie ciężka choroba, obchodzić rocznicę dwudziestopięcioletnią arcybiskupstwa swojego. Kardynałem został 22 grudnia 1873 r. Nosił tytuł Najw. Panny in Aracoeli na Kapitolu. Jestto 110 kardynał, umierający za panowania dzisiejszego Ojca św., i rzecz uderzająca, trzej ostatni zmarli byli Kardynałami austriackimi. Kardynał de Silvestri piastował godność protektora Austrii, Kardynał Rauscher był Arcybiskupem wiedeńskim, a Kardynał Tarnoczy Arcybiskupem salzburskim. Jest jeszcze ośmiu Kardynałów mianowanych przez Grzegorza XVI, pięćdziesięciu, licząc w to dwóch poniedziałkowych, nominacji Piusa IX, 12 kapeluszy kardynalskich wakuje.

Nasz Kardynał-Arcypasterz wysłał pod datą 17 marca następujący list do pisma turyńskiego L'Unita Cattolica:

Szanowny Panie dyrektorze dziennika L'Unita Cattolica!

„W skutek wezwania, jakieś Pan zamieścił w swoim cennym i tak zasłużonym piśmie, nadesłano mi ze wszystkich stron półwyspu włoskiego bilety wizytowe i listy, świadczące o współczuciu i uprzejmości ze strony znacznej liczby osób szanownych.

Nie posiadając innego środka przesłania dzięków moich tym, którzy mnie w tak delikatny sposób uczyć chcieli, proszę szanownego Pana o pozwolenie, bym wyraz mojej wdzięczności mógł w łamach pisma Pańskiego zamieścić. Słowa moje dojdą tą drogą do wiadomości tych, którym, gdyby to było podobna, pragnąłbym być każdemu z osobna podziękuję wyrazić.

A ponieważ L'Unita Cattolica czytana jest w całych Włoszech, pragnę, jeśli mi Pan tego łaskawie pozwolisz, podziękować za pośrednictwem tego pisma, każdemu z tych zacnych Włochów, którzy w przeciągu lat ostatnich, a mianowicie teraz i to nie tylko w świętym mieście Rzymie, lecz i w miastach, przez które przejeżdżałem, spieszenie do stóp naszego najdosłojniejszego i świątobliwego Papieża, dali mi dowody łaskawości i przychylności.

Panu szanownemu pragnę wyrazić szczerze uznanie nie tyle jeszcze za to wszystko, coś o mnie w L'Unita łaskawie napisał, jak raczej za podziwu godną gerliwość, wielką roztropność i odwagę kapłańską, z jakimi dzień po dniu bronisz świętych zasad i prawd nieulegających przedawnieniu, najświętszej religii naszej.

Przym szanowny Panie itd.“  
Redaktorem naczelnym L'Unita Cattolica jest znany ze zdolności i dzielności swój, ks. Murgotti.

Dziennik Poznański odpowiada we wczorajszym numerze w trzech częściach na nasze uwagi tyżące się wyborów. Odpowiedź jego jest:

w pierwszej części: obłudna,  
w drugiej części: złośliwa,  
w trzeciej części: obelżywa.

Obłudna. „Posłuszeństwo księży względem władzy duchownej, którą zresztą jako bardzo naturalną podstawę organizacji kościelnej uważamy — jest faktem.“ Tak pisze dziś w kwestyi wyborczej, kiedy liberalom chodzi o to, aby księży nie wybierano, ten sam Dziennik, który przed kilku miesiącami huntu głosił przeciw władzy duchownej. Teraz dlań posłuszeństwo, zresztą naturalne, jest faktem! Obłuda!

Złośliwa. Dziennik, wszedłszy na tory obłudy, staje się złośliwym, zarzuca władzy kościelnej niegodne intencye. Z jakich powodów nie obierać księży na delegatów? Z tych samych, dla których profesorów wybierać nie można. Profesor zależny od rządu, naraziłby się na utratę urzędu, gdyby zajął wybitne polskie stanowisko. Wedle argumentów Dziennika i ksiądz, zajmując wybitnie polskie stanowisko, naraziłby się władzy duchownej — czyli władza duchowna tak samo, jak rząd pruski, jest nieprzyjaciółką polskości. A mimo to Dziennik powiada, że posłuszeństwo dla takiej władzy jest „zresztą“ naturalne. Jest to złośliwość i chęć zochylenia władzy duchownej.

Obelżywa. Do złośliwości dodaje Dziennik po cichu obelga. „Nie przypuszczamy przecież, (po co tu przypuszczać?) aby Kuryer rozumiał równość tak, iżby każdy bez względu na charakter swój, wykształcenie itd. mógł posiadać wszystkie stanowiska i godności, był na każde odpowiedni.“ — Dziennik chce odpowiednich kwalifikacyi i uzdolnienia. To wszystko ma znaczyć: księży nie mają od-

powiedniego uzdolnienia, dla tego nie można ich wybierać na delegatów. To jest do obłudy i złośliwości dodana obelga. Inaczej o księżach myślą na prowincyi, jak świadczy o tém następująca korespondencya z Krobskiego.

## KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Z Krobskiego, 5 kwietnia.

(p.) Dnia 4 kwietnia odbyło się w Gostyniu o godz. 10 rano zebranie Towarzystwa Rolniczego i tego samego dnia po południu walne zebranie przedwyborcze. Zjechało się do 30 obywateli świeckich i kilku duchownych; przewodniczącym na zebraniu przedwyborczym wybrano przez aklamacyą p. Bronisława Potworowskiego, który na sekretarzystwo wezwał ks. Górskiego i pana Kwaśniewskiego. Po odczytaniu sprawozdania Komitetu wyborczego powiatowego, wybrano nowy komitet wyborczy. Z członków dawnego komitetu p. Bron. Potworowski stanowczo odmówił przyjęcia ponownego wyboru, z powodu przeszkód nieprzewidzianych. W skład nowego komitetu weszli panowie: Karłowicki, Modlibowski, Wilczyński, ks. Górski, ks. Blümel i ks. Zingler. Następnie na porządku dziennym była sprawa zmiany regulaminu wyborczego i projekt komisji przysłany od komitetu wyborczego prowincjonalnego. Książę Czartoryski zdał sprawę z głównych zmian w projekcie komisji proponowanych i przeczytał kilka poprawek do tegoż projektu. Główna poprawka tyczy się §§ 11 i 12 projektu komisji, dając takowym treści następującą:

### § 11.

„Ustanowienie kandydatów poselskich na pojedyncze okręgi wyborcze odbywa się w sposób następujący:

Przewodniczącym na walnym zebraniu delegatów powołuje do stołu, przy którym komitet prowincjonalny zasiada, grapani w jakich powiaty wybierają i w porządku niższej określonym delegowanych z tychże powiatów. — Delegowani wyznaczają kandydatów swoich powiatów ściśle według następstwa przepisanego w odnośnym protokółach walnych zebrań powiatowych. — Z kandydatów przez delegowanych w ten sposób wyznaczonych nikt usunięty być nie może, chyba że już został postawionym w innym powiecie, mającym pierwszeństwo według niższej określonego następstwa okręgów wyborczych. W takim razie komitet prowincjonalny wyznacza innego kandydata przez tenże powiat postawionego, według porządku przyjętego w odnośnym protokółie walnego zebrania powiatowego. Tak samo się postępuje w razie nieprzyjęcia kandydatury przez wyznaczonego na walnym zebraniu kandydata. — W ten sposób komitet prowincjonalny układa ostateczny, ogólnie obowiązujący spis kandydatów. Powoływanie delegowanych do stołu komitetowego odbywa się porządkiem tych okręgów wyborczych, które mają więcej prawdopodobieństwa w przeprowadzeniu polskich kandydatów; porządek ten stanowi komitet prowincjonalny.“

Książę Czartoryski przedewszystkiem wniósł, aby przez Delegata żądano odłożenia zmiany regulaminu na trzy lata, przez wzgląd na bliskość wyborów. Wniosek ten większość odrzuciła. Również odrzucono wniosek p. Lessera, żądający zmiany regulaminu w duchu zwiększającym władzę komitetu prowincjonalnego, przy układaniu spisu kandydatów.

Ostatecznie przyjęto wniosek księcia Czartoryskiego, treści następującej:

„Delegat na Walnym zebraniu prowincjonalnym starać się ma o zmianę regulaminu wyborczego w duchu większej autonomii powiatów; szczególnie, aby zebraniu Delegatów ani komitetowi wyborczemu prowincjonalnemu nie było wolno usuwać kandydatów przez powiaty postanowionych. Jako podstawa działalności Delegata postaćą poprawki podane przez księcia Czartoryskiego.

Delegatem wybrano księcia Czartoryskiego a zastępcą jego księcia Górskiego.

Uchwalono także, że Delegatom będą udzielane instrukcye piśmienne, jako podstawa działania na Walnych zebraniach Delegatów.

Nadmienić jeszcze wypada, że zmianę proponowaną w projekcie regulaminu wyborczego, według której znosi się dotychczasowy komitet prowincjonalny przedwyborczy przez koła sejmowe wybierany, oddając atrybucyę takowego w ręce komitetu wyborczego prowincjonalnego, uważano ogólnie za stosowną i praktyczną.

## Z Prowincyi.

(K.) Regulamin wyborczy jest narzędziem agitacyi wyborczej; jako narzędzie musi być stosowany do agitacyi, do jej zadania. Żeby regulamin dobry ułożyć i to na zasadach odpowiednich, które przy jego układaniu koniecznie uwzględnione, a pod żadnym warunkiem nie pominięte być winny, trzeba wprzódy postawić jasno zadanie agitacyi.

Agitacya polityczna, w szczególności wyborcza, ma za zadanie zdobyć i utrzymanie takiego prawnego stosunku ludności polskiej w zaborze pruskim do pruskiego rządu, ażeby w tymże stosunku zagwarantowane jej były jej prawa i interesy, które ona uważa za niezbędne do swego życia zbiorowego. W tém, rozumie się, mają być objęte tak interesy Kościoła, jak narodowe.

To jest teoretyczna definicya. Praktycznie kwestya przedstawia się w ciągłym tarcu między ludnością polską a rządem pruskim — pomijając inne punkta tarcia. Mniej lub więcej szczęśliwy rezultat agitacyjno-politycznych usiłowań ludności polskiej zawisi od tego, o ile ludność polska zdolna i silna będzie pokazać, dowiedzieć publicznie, że to, czego się od rządu pruskiego domaga, jest istotnie jej szczerem zbiorowym życzeniem, żądaniem, publiczną potrzebą, taką, jak powietrze potrzebne do życia fizycznego. Cecha zbiorowości jest conditio sine qua non agitacyi, która nie powinna być prowadzoną wyłącznie stanami, szlachtą, klasami, inteligencyą, kapitałem, ale wszystkimi stanami, klasami, a więc masą, ludem, wszystką ludnością. Przy zbiorowości zachodzi pewna liczba, quantum, — tu należy mieć czujne i przezorne oko na największe quantum zbiorowości, to jest na lud, średnie i niższe warstwy.

Rozum polityczny przestrzega przedewszystkiem, ażeby owa cecha zbiorowości przy agitacyi, tj. zbiorowego poczucia potrzeb nie była na złudzeniu opartą, ale była prawdą. Tylko wtedy agitacya-obrona może być skuteczną, tylko wtedy będzie podobieństwem prowadzić ją na seryo, systematycznie, z planem, z politycznym rachunkiem, jeżeli będzie prawdą życia, nie frazezem propozycją, złudzeniem. Zaleca człowiek u nas myślący politycznie i sumiennie, nie może pracować z wiarą w skutek pracy politycznej, jeżeli nie będzie nosił w duszy przekonania, że wszystkie usiłowania są także przez ogół z wiarą, przeświadczeniem, rozumieniem — i co niezbędne, z świadomą wolą podejmowane. Praca polityczna nie pod temi warunkami podejmowana, nie może być ani na seryo brana, ani nawet być podobną, jeżeli się od niej rezultatu żąda.

Ta prawda życia politycznego jest ważną i pierwszym kardynalnym warunkiem, rozstrzygającym o agitacyi-pracy-obronie politycznej. Ważność polityczna owej prawdy życia politycznego tkwi w tém, że ona stanowi rezerwę obrony dla naszej ludności na ten przypadek, że wszelkie usiłowania wstępne rozbiją się o stałość rządu w negowaniu nam praw naszych. Czém wtedy żyć i stać będzie ludność nasza? — Prawdą tą, że nosić będzie w duszy żywą potrzebę praw swoich, a żyjąc świadomością i pragnieniem potrzeb, będzie do pewnego stopnia zastąpiona przed niebezpieczeństwem, wynikającym dla niej z polityki rządu.

Aby to zbiorowe dopominanie się o swe prawa było żywą prawdą, musi być w ludności świadomość, znajomość położenia, poczucie obowiązku i wola do obrony, mianowicie zaś w ludzie, w którym tkwi przeważający procent interesów narodowych, realnie wziętych.

Lud nasz nie znajduje się jeszcze wszędzie na takim stopniu samodzielności politycznej. Nie jest to żadne nieszczeście, uniemożliwiające wszelką pracę polityczną. Co nie jest, może być wyrobione, samodzielności ideałów nie potrzeba zresztą wszędzie żądać, wystarczy także znajomość stosunków choćby tylko taka, ażeby lud



bronila od mimowolnego, pasywnego popierania obozu przeciwnego. Agitacja wszakże dążyć winna do samodzielności polskiego ludu przez obznajmianie go ciągle systematycznie z położeniem rzeszy. Posener i Ostdeutsche Zeitung drwiły przed dwoma laty z ludu, przed niedawnym czasem stało w Posn. Ztg., że: Frauen und Bauer sind Mächte!!

Rozłożwszy tak zadanie o agitacji politycznej, należy pamiętać nie tylko o kierunku ale i sposobach, nie tylko o zadaniu agitacji ale jej metodzie. Jak zadanie tak i metoda agitacji winna się nakrywać z życiem, — to jest agitacja winna zajmować umysł wtedy, gdy się nadarza do tego sposobne okoliczności lub konieczny obowiązek. Winna nietylko chwycić za okoliczności, ale baczyc na to także, by żadnej, mianowicie ważnej nie pominać. Agitacja dorywcza, systematycznie dorywcza może być bardzo szkodliwa. Agitacja winna zahaczać o sprawy, stojące na porządku dziennym z położenia swego, a nie klecić i zmyślać na własną rękę spraw publicznych, ażeby lud miał zawsze przedmiot żywy, istotnie publiczny i bieżący a nie sfingowany, by jego umysł miał na czemś rozłożyć się.

Jedną z takich okoliczności są wybory, tu lud winien być wciągnięty i jeżeli tu obowiązku zadość w zupełności nie uczynimy, to inne zebrania, wiece tracą na swą wartość.

Z kwestyą wyborów łączy się kwestya regulaminu wyborczego. Wpływ jego na agitacya wyborczą a nawet ogólnie wzięta, polityczną jest bardzo wielki. Od regulaminu zawisł wybór posłów, reprezentantów ludu, a więc kwestya zgody między ludnością a posłami. Przez regulamin można osiągnąć także odwrotną i równocześnie przewrotną sytuacya.

Jeżeli zachodzą jakiegokolwiek wątpliwości, że regulamin obowiązujący nie odpowiada położeniu stosunków publicznych, to koniecznością jest zbadać potrzebę zmiany regulaminu.

Otóż pytanie: czy jest potrzeba zmiany obecnego regulaminu wyborczego.

Spisujący niniejsze uwagi nie ma pod ręką regulaminu, i odwołując się na niego, pisze z pamięci, co uprasza się uwzględnić.

Szkielet regulaminu obecnie obowiązującego jest taki.

Zebrania wyborców powiatowych wybierają na powiatowych zebraniach przedwyborczych sześciu (6) kandydatów na jednego posła, dalej organizacya wyborczą, składającą się z komitetu powiatowego (kilka — do 6 osób) i delegata. Podział pracy między temi dwiema władzami taki, że komitet powiatowy zajmuje się wewnątrz powiatu agitacya wyborczą, i o tyle tylko w razie potrzeby znosi się z Centralnym komitetem, delegat wiąże powiat z wszystkimi innymi w ten sposób, że zjeżdża się z innymi delegatami na zebrania wyborcze prowincjonalne, wybiera w części z siebie Centralny komitet, jako Zarząd Naczelny wyborczy i z tym Zarządem większością głosów stanowi i zatwierdza posłów na okręgi wyborcze, według listy sześciu kandydatów. Okręgom wyborczym, powiatom-wyborcom nie przysługuje żadna apelacya, żaden protest nawet na ten przypadek, gdy jest kandydat ustanowiony, którego wyborcy wcale na liście nie postawili.

Co znaczą takie przepisy? Co znaczą przepisy, że wyborcy mając wybierać posła jednego lub dwóch, muszą stawiać kandydatów — 6 resp. 12? —

W jakim stosunku kauzalnym stoi liczba 6 kandydatów do liczby jednego (1) posła? W żadnym stosunku! Tem samym prawem można na jednego posła stawić 12, 24, 30, 36 kandydatów. Zestawienie liczby 6 kandydatów obok liczby 1 posła może mieć tylko to znaczenie, że wyborcy może być dość obojętnym, kogo wybierać będzie. Nie może być inaczej, bo to wynika z logiki tego nielogicznego przepisu. Przepis ten sankcjonuje z góry obojętność wyborcy względem osoby posła swego, tworzy więc koniecznie liczny stosunek między wyborcą a posłem. Wobec tego, jak u nas dotąd w wielu miejscach prowadzono agitacya wyborczą, jestto nawet śmiesznym jeśli nie oburzającym. Ogół wyborców de facto posłów swoich nie znał, ale na zebraniu przedwyborczym musiał udawać, że ma aż sześciu kandydatów. Ta śmieszność jest wynikiem tego potwornego przepisu. Skutki praktyczne były też n. p. takie: że na zebraniach przedwyborczych uchwalano rezolucye za obroną Kościoła i jego Zwierzchnika w naszej archidiecezyi, równocześnie przedkładano listę kandydatów temu stanowczo przeciwnych. To są skutki nieuniknione, bo logiką wypływające z takich przepisów.

Regulamin ten dalej centralizuje w swych przepisach de jure i de facto kwestyą wyboru kandydatów poselskich w zebraniu delegatów. Jakie podaje gwarancje przeciw stronniczości potwierdzaniu kandydatów przez delegatów gromad? Zgoda żadnych, co się zowie! Jeżeli się zważy na to, że zebrania wyborcze odbywały się u nas za ostatnich wyborach w 50—80 osób, w większej części z jednego stronnictwa, to i gromad delegatów z takich zebranych wysłanych musiało przejać na siebie koloryt stronniczości.

Dalsze następstwa: Przy scentralizowaniu kwesty kandydatów poselskich, a więc najważniejszej kwesty w agitacji wyborczej, w ręku 27 delegatów, wyborcy eo ipso pozbawieni są wszelkiej prawie samodzielności przy postawieniu po-

sta swego. Odebrany im był interes, charakter aktywny, a narzucony charakter pasywny. Ten pasywny charakter wyborców jest u nas główną pobudką do koteryjnych starć, ośmiela do intryg i umożliwia najpotworniejsze sytuacje. Dowodem wspomniane zajęcia w Poznaniu, w Inowrocławiu, gdzie dosłownie 7 panów dało wotum niezauważania posłowi Turnie za to, że uważał za potrzebę bronić Kościoła, i zmusiło go do złożenia mandatu! — dowodem złożenie mandatu przez posła Krzyżanowskiego, za to, że kilka lat naprzód wskazał na drogę, jaką należało bronić Kościoła — co dziś uznano. Dowodem tego śmieszna rola posła Dziembowskiego, który notorycznie bawił się w jakieś bałamuctwa przy sprawach posłów Turny i Krzyżanowskiego, a w kilka lat później, r. 1875 na zebraniu w Gnieźnie krzyknął: „Za wiarę i Ojczyznę!“ To są rzeczy potworne, to anarchia najsmutniejsza, — ale nie obrona Wiary i Ojczyzny. Skrytowanie myśli obrony publicznej jest niepodobieństwem przy takiej anarchii.

Obecny regulamin do pewnego stopnia jest przyczyną tego stanu. Trzeba go zmienić.

Jak zmienić? — Zmiana bez pewnych zasad, mających jej służyć za dyrektywę, jest niepodobną. Zasady te wynikają z stosunków naturalnych, z zadania agitacji wyborczej. — Wyborcy wybierają posła, więc też wyborcy winni stawiać kandydata; wyborcy wybierają jednego posła, więc też jednego winni stawiać kandydata. (Kwestya stawiania kilku kandydatów przy skombinowanych powiatach w jeden okręg wyborczy pomija się tu chwilowo).

To jest zasada kardynalna, odpowiadająca naturalnemu położeniu rzeczy, która winna być koniecznie uwzględniona w regulaminie.

Następstwa téjże zasady są takie: Przedewszystkiem nie ma potrzeby stawiania na jednego posła 6 lub innej dowolnej liczby kandydatów. — Postawiony za zgodą powszechną wyborców kandydat, jest jedynym prawomocnym kandydatem — bez względu na delegatów, komitet centralny. Skutkiem tego okręg wyborczy powiatowy po akcie stawiania kandydata mógłby samodzielnie przystąpić do aktu proklamowania takiego. Byłoby to jednak działaniem zanadto zsunięte na stanowisko lokalne, powiatowe, podczas gdy przy wyborach nie należy w żaden sposób pomijać stanowiska zbiorowego. Ludność polska politycznie uważana — nie jest stronnictwem, jest całością w obec rządu, jako odłam od ciała narodowego występuje w charakterze odrębności; — obie te cechy odrębności i całości są podstawą, tłem, obrębem koniecznym agitacji politycznej. Na operowaniu w granicach powiatu poprzestawać nie można, i trzeba w działaniu wciągnąć równocześnie zasadę narodowej odrębności i całości. Działanie i akty powiatu trzeba związać z działaniem i aktami zbiorowemi. Ważne kwestye praktyczne wymagają tego. Da się to w ten sposób powiązać, że przy wyborcach byłoby prawo stawiania, przy osobnej władzy centralnej prawo proklamowania kandydatów. Prawo stawiania kandydatów u wyborców mieściłoby w sobie warunki wyrabiania samodzielności politycznej w ludzie naszym, ścisłego związku między wyborcami a posłami; prawo proklamowania u władzy centralnej gwarantowałoby zabezpieczenie sprawy z stanowiska zbiorowego. Swoboda, wolność zdania jednostki i interes ogółu byłyby w ten sposób z sobą związane.

Praktyczna wartość proklamacji przez władzę centralną byłaby ta, że z proklamacya kandydata byłoby zamknięte zebranie przedwyborcze, mające na celu stawienie kandydata i proklamowanie kandydata byłoby dla wszystkich kandydatem prawomocnym i dla tych, którzyby go sobie może z rozmaitych względów nie życzyli.

Byłyby te dwie zasady: wolność obywatelska, jednostki i interes ogółu, na którychby się reforma regulaminu opierała.

Stosunki praktyczne między wyborcami powiatowymi stawianymi na jednego posła jednego kandydata, a władzą centralną zmuszoną do proklamowania tego, kto jej był stawiony, sprawiłyby, że ostatecznie o osobie posła rozstrzygałby powiat wyborczy. Nasuwa się tu pytanie: czy to może być zawsze z dobrem publicznym? — innymi słowy: komu należałoby przypisać więcej kompetencyi, rozstrzygającą władzę w sprawie ostatecznego postawienia kandydata: czy wyborcom powiatowym, czy władzy centralnej? Kwestyą tę rozwiązują tak. Jak nie można stawić absolutnego dowodu, aby władza centralna, dla tego, że centralna, miała mieć w każdym razie dobre, wytrawne pojęcie, o potrzebie ogółu, tak też nie ma powodu twierdzić absolutnie, że wyborcom trudno przy stawianiu kandydata wnieść się na stanowisko interesu zbiorowego. Przy dobrze prowadzonej agitacji można, trzeba nawet przyjąć, że wyborcy tylko interes zbiorowy będą mieli na oku. Obecne niedostatki politycznej inteligencyi ludności naszej jeszcze niczego nie dowodzą, można je uważać za chwilowe, które się z czasem przez agitacya usuną. Ostatnie doświadczenia podały nam dowody na to, że wyborcy po powiatach nawet lepiej rozumieją i znają sprawę publiczną, aniżeli władza centralna — komitet centralny. Komitet był przeciw kompromisom z Niemcami. Wyborcy krobscy, wschowscy za kompromisem, im też zawdzięczamy wybór 2 swoich i trzeciego

Niemca katolika. Dałyby się inne ważne przytoczyć punkta, iż nie ma powodu ograniczać wyborców powiatowych w tej kwestyi, i że przy wyżej wzmiankowanych dwóch zasadach, na jednej z których oparty akt stawiania, a na drugiej akt proklamowania — za czemby poszedł trzeci i ostatni urzędowego wyboru, da się przeprowadzić reforma regulaminu w zgodzie z potrzebami publicznymi i publicznym pożytkiem.

Na tém kończą zasadnicze uwagi, bo reszta należałaby do mechanizmu regulaminu, które nie trudno ułożyć.

Organizacya agitacji wyborczej — na podstawach powyższych przedstawiałaby się w grubszych zarysach tak:

I. Organizacya powiatów-okręgów wyborczych. Zebrania przedwyborcze, na których dwie czynności byłyby dokonane: a) wybór władzy powiatowej — komitetu powiatowego, b) stawienie kandydata.

II. Organizacya prowincjonalna: Prezesowie komitetów powiatowych zjeżdżają się na Walne Zebranie prowincjonalne: a) wybierają władzę prowincjonalną — komitet centralny — b) proklamują kandydatów poselskich na podstawie list powiatowych.

Różnica z dotychczasową praktyką polegałaby na tém, że delegaci wypadliby, ich funkcy zastąpiłyby komitety powiatowe resp. ich prezesowie albo wydelegowani członkowie komitetu, co jest jedno. Nie można wyszukać żadnego racjonalnego powodu, na co wymyślono w regulaminie osobny urząd delegata, który, prócz tego, że głosi i rozstrzyga o ostatecznym postawieniu kandydata na centralnym zebraniu delegatów, zresztą nie ma zgoła żadnego związku z agitacya powiatową. Czy sprawa nie wymaga, aby funkcy ta była ściśle związaną z komitetem powiatowym, który można przynajmniej do odpowiedzialności pociągnąć. Na posiedzeniu komitetu delegat nie przychodzi, bo władzę nie od niego, ale od wyborców odebrał. Jestto urząd dobry na to, ażeby kotery w łonie delegatów rozstrzygających o wszystkim, usunąć ile możności jak najwięcej z pod krytyki wyborców. Delegat głosi przy innych kandydatach w sprzeczności z swymi wyborcami, kandydata swych wyborców często niedostatecznie broni i zastawia się tém, że został przegłosowany — notabene, jeżeli go kto pyta, bo inaczej, nikomu z niczego się nie tłumaczy. Delegatów można spokojnie skreślić, jako piątą koło u woza.

#### Uwaga Redakcyi:

(X.) List niniejszy, pisany był jeszcze przed ogłoszeniem projektu do nowego regulaminu wyborczego. Uważamy go za ważny przyczynek w tej sprawie, i skwapliwie zamieszczamy, nadmienając tylko, że jesteśmy nieco odmiennego zdania w kwestyi jedynego kandydata, i w kwestyi delegowanych na Walnem Zebraniu do Poznania

#### Z pod Leszna, 4 kwietnia.

(M.) Księdzu Chiżyńskiemu wytoczono proces w Rawiczu o odpust w Domachowie w końcu sierpnia r. z. — W wrześniu zaraz zadekretował naczelny prezes banicya. — Ks. Chiżyński nie stanął na żadnym terminie wyznaczonym przed sędzią śledczego, nie uznając kompetencyi sądu świeckiego. — Na samym terminie w Rawiczu ksiądz Chiżyński nie stawił się także i skazano go na 12 marek kary in contumacia. — Wyrok ten został prawomocnym w październiku. — W listopadzie r. z. pojechał ks. Ch. znów do Leszna, ale policya leszczeńska wydalila go zaraz na mocy tego pierwszego rozporządzenia naczelnego prezesa, pomimo że wyrok był już prawomocnym. — W połowie stycznia znów ks. Chiżyński powrócił do Leszna, ale znów go wywieziono, odwołując się ciągle jeszcze na to rozporządzenie. — Pomimo, że toczyły się od listopada r. z. nowe śledztwa o odpusta w Krzyżku i Święciechowie, żadnego nowego rozporządzenia banicyi nie wydano. — I to ostatnie śledztwo już ukończone, wyrokiem prawomocnym z dnia 1go marca. — Ks. Ch. skazany za odpust w Krzyżku na 6 marek kary, za odpust w Święciechowie uwolniono ks. Ch. dla braku dowodów. — Wszystko się to działo w nieprzytomności ks. Ch. — Zapytano się w tych dniach policyi w Lesznie, czy ks. Ch. może powrócić do Leszna, a odpowiedziano mu, że jeszcze nie, bo jeszcze banicya nie zniesiona. — Ks. Ch. użalał się już powtórnie o to postępowanie do ministra spraw wewnętrznych, ale dotychczas po dwómiesięcznym czekaniu nie dostał żadnej odpowiedzi.

#### Kraków, 3 kwietnia.

(Ze sejmu. — Prasa liberalna. — Wybory. — Sprawy bieżące.)

(+) Wzmianka w ostatnim moim liście o rozprawach nad wnioskiem udzielenia zapomogi wygnanym księdom chełmskim wymaga uzapewnienia. Fakt bowiem wystąpienia księży z partyi Słowa przeciwko Biskupowi, potępienie, jakie wypowiedział Biskup Stupnicki na księży wiaryłomnych, opuszczenie sali przez posłów ruskich, podczas kiedy ks. Metropolita został w Izbie i słysząc wyznania czysto schizmatyczne jednego z unickich księży, zasłonił sobie oblicze a głosił za udzieleniem zapomogi wygnancom chełmskim — wszystko to świadczy, że zbliża się chwila fatalna ale stanowcza, chwila, w której przyjdzie do buntu jawnego przeciw zwierzchnikom duchownym tej części kleru unickiego, który zasilą p.

Gromekę takimi propagatorami schizmy, jak Popiel i wielu innych. I kto wie, czy nie lepiej, aby ta chwila wcześniej nastąpiła, skoro już rak odstęstwa tak się rozwinął, abyśmy jeszcze mogli uratować, co się da uratować. Większość duchowieństwa łatwiej zdola się wyłamać z pod terozyzmu frakcyi Słowa, która dotąd miała przeważny wpływ w kapitule św. Jura. Ks. Metropolita znany z swój bogobożności, ale wyłącznie ascetycznemu oddany życiu, polegał zbyt często w rządzie dycezyi na ludziach swego otoczenia, nadużywających jego dobrej wiary. Obecnie bielmo spaść mu musi z oczu, a wystąpiwszy stanowczo wraz z Biskupem Stupnickim, gdyby nawet przyszło do amputacyi zgnyłych członków, do wykluczania z Kościoła unickiego przywódców partyi Słowa, mógłby wzmocnić swą władzę i lud cały wyrwać z rąk tych kusiciel, co go chcą wieść do schizmy i Rosyi. W każdym razie ostateczność to nader bolesna i stan przerażający.

Galicya bez przesładowania dochodzi do rezultatów, jakich przesładowaniem osiągnąć nie mogą rządy, chcące wytepić z wiarą narodowość. Z jednej strony partya schizmatyca podnosi głowę, z drugiej bezwyznaniowość i nienawiść do Kościoła rzymskiego szerszą nasze liberalne pisma. Z jednej strony Słowo, a z drugiej Dziennik polski wraz z całym orszakiem Djabłów, Szczutków itd. Cieszyć się mogą w Petersburgu i cieszyć się mogą gdzieindziej.

Pojąc łatwo, jaki niepokój wzniesają wśród krzyżujących się podobnych wpływów przyszłe wybory do sejmu galicyjskiego. Po dwunastu latach życia konstytucyjnego doczekaliśmy się, że żywoły antynarodowe miasto słabnąc, mnożą się i koalizują. Słusznie też koło polskie w sejmie wcześniej się naradza nad środkami zabezpieczenia się, aby te wybory nie przyniosły nowej klęski. Oczywiście, że pisma, których zadaniem bałamucie opinią i szerzyć niezgodę, oburzają się na tę inicjatywę koła poselskiego i zaprzeczają mu kompetencyi. Chciałoby bowiem oddać kwestyą wyborów na pastwę intryg, których siedliskiem są redakcyje dzienników liberalnych. W akcyi wyborczej nie możemy trzymać się ściśle przykładu Wielkopolski i zasad rozwinętych w świeżo wzniesionym u was regulaminie wyborczym, bo stosunki u nas, równie jak i rodzaj niebezpieczeństw jest całkiem odmienny.

Sejm tegoroczny ma tę zasługę, że już wywiesił sztandar tych zasad i tych projektów, które mogą służyć za wyznaczenie wiary przy wyborach. Pisałem wam już o znaczeniu i doniosłości wniosku p. Dunajewskiego i towarzyszy co do reformy gminnej i organizacyi administracyjnych i autonomicznych organów. Nie ma wątpliwości, że wniosek ten będzie osią, około której obracać się będzie akcyja wyborcza.

W Krakowie, okrom niestającego szeregu zabaw, licznych odczytów, widowisk w prywatnych salonach i znów przedstawień amatorskich w teatrze, nic nowego. O tych rozrywkach donosić zwykł mój kolega feiletowy.

Zresztą trzeba by tylko rejestrować drobne starcia polemiczne, forpocztowych organów radykalizmu, który z zupełnym brakiem dowcipu, ale natomiast z niezrównaną impertynencyą i zuchwalością miota się po kolei na tych wszystkich, którzy mają odwagę występować w duchu katolickim i konserwatywnym. Pan Skrochowski jeszcze nieodpokutował w tych pismach swój podróży do Hiszpanii, a wspaniała mowa ks. Golia na na pogrzebie ś. p. Aleksandra Kurta jest dotąd przedmiotem gwałtownej polemiki we Lwowie i w Krakowie.

Hr. Stanisław Tarnowski, jak zapewne z dzienników warszawskich wiecie, zbiera wawrzyny w stolicy mazowieckiej, która ma tę zaletę, że umie ocenić talent prawdziwy i wynagradza uznaniem obelgi i przesładowania, jakimi opinia publiczna w Galicyi śiega każdą wyższwość.

#### Rzym, 2 kwietnia.

(Nowe ministeryum. — Przeszłość jego członków. — Mowa i program Depretisa w parlamencie. — Tajna historia nowego gabinetu. — Rozmowa w buduarze pani Mirafiori: charakterystyka Nikotory i Depretisa. — Obawy katolików. — Przeszłość włoska.)

(20) Nowe ministeryum przyszło nareszcie do skutku. Przed kilku dniami wszyscy jego członkowie, z wyjątkiem Mancini'ego, który jest chory, składali królowi przysięgę. Niektóre dzienniki liberalne urosły się nad wrażeniem, jakie ta ceremonia robiła na ministrach. Mnie się zdaje, że nie było lepszej ilustracyi do starego przysłowia: „A ugur śmieje się z Augura.“ Każdy z obecnych już nie jedną złamał przysięgę, a ta nowa nie robiła na nich większego wrażenia od dawniejszych. Wszyscy są to dawni Garybaldy lub Mazziniści. I tak np. senator Melegari w roku 1833 układał zamach na ojca terażniejszego króla w spółce z Mazzinim, co dostojnemu synowi wcale nie przeszkożyło napastnika na życie królewskie zrazu zrobić senatorem, potem ministrem w Bernie, nareszcie powierzył mu tę sprawę zagranicznych.

Drugi minister br. Nicotera dowodzi w 1867 r. oddziałem Garybaldyków podczas wyprawy na Rzym, przy czem, jak mówią złe języki, zginęła mu kasa wojskowa. Inni ministrowie mają przeszłość również zaszczytną, z wyjątkiem Mancini'ego, który wydaje się być krukiem białym wśród czarnych kolegów. Ale za długo byłoby o tém pisać.

Przedwczoraj nowi ministrowie przedstawili się obu Izdom, a Depretis miał w parla-



mencie długą mowę o przyszłej polityce swojej. Da się ona streścić w czterech głównych punktach, które we Włoszech zjednoczonych zawsze pozostaną te same.

W stosunkach z Kościołem stara hipokryzja, posunięta do najwyższego stopnia: pozorne szanowanie gwarancji, a pokryjono walka przeciw hierarchii kościelnej.

Podatki i nadal pozostaną te same; minister żadnej nie zapowiedział ulgi, prócz tej jednej, że nie będzie się zapożyczał. Ale podatki przyrzeka wybierać sumiennie.

Wojsko i flota mają być utrzymane na wielkiej stopie, co pociągnie za sobą nowe podatki, albo nowe długi. — Kiedyż nareszcie ministrowie zrozumieją, że ruiną włoskich finansów jest armia, pochłaniająca soki najlepsze kraju?

Wychowanie publiczne także ma doznać szczególnej opieki. Zasady ministrów w tej sprawie dobrze są znane: pragną oderwać szkoły od Kościoła i oprzeć je na gruncie niereligijnym. Powiedział raz p. Bonghi w parlamencie co do wychowania jest kompletnym prusakiem i że tylko państwo ma prawo nauczać. Nowy minister, pan Coppino wyznaje, o ile slyszalem, tę samą niedorzeczność. Nie można przeto spodziewać się dla szkół włoskich jakiej zmiany na lepsze.

A teraz wam opowiem tajne dzieje ministerstwa i sekret jego powstania. Nikt ich nie zna za granicą, a ja tyle tylko odsłonię, ile potrzeba koniecznie do zrozumienia najbliższej przyszłości.

Zona królewska mieszka w Neapolu i serdecznie nie cierpi Minghettiego, którego zawsze podejrzewała o chęć dozorowania listy cywilnej. Wiadomo, że wielka jej część, podobno sześć milionów, tonie w szkatułach pani Mirafiori. Nic w tym nie masz złego, bo jest przed Bogiem prawowitą żoną królewską a musi pamiętać o dzieciach. Z drugiej strony nierząd listy cywilnej i dług 80 milionowy, oraz weksle podobione odbiły się nieprzyjemnie na dochodach żony królewskiej.

Pewnego dnia wchodzi do niej br. Nicotera i powiada, że Minghetti biorąc za pretekst ogromny dług listy cywilnej, zamierza rozciągnąć nad nią surową kontrolę.

— To okropnie, panie baronie, niegodziwie! król w najgorszym będzie humorze! mogą być smutne następstwa! a kto zapłaci wierzycieli!

— Ja, najjaśniejsza Pani, odrzekł baron z głębokim ukłonem. Gdybym był ministrem — ale o tym nawet nie marzę.

— A więc zostań nim, i ratuj nas, póki można!

— To nie podobna, bo w Izbie nie mam za sobą większości, a potem król jegomość mnie nie cierpi, nawet widzieć nie chce.

— Drugie biorę na siebie, o pierwszym później pomyślimy. Przyjdź jutro do mnie o 9tę.

Nazajutrz stawił się Nicotera na oznaczoną godzinę. Król był u żony i przyjął go łaskawie. Obietnica uroczysta, że nie będzie się męszal ani do wojska ani do listy cywilnej zjednały mu zupełnie królewskie serce.

— Utworzysz nowe ministerium, panie baronie!

— To niepodobna, Najjaśniejszy Panie, dopóki Minghetti ma za sobą większość. Gdybyś jednak król Jegomość kazał sekretarzowi napisać bilecik do tej części prawicy, która nie z przekonania głosuje z Minghettistami, lecz z przywiązania do dynastji, stałoby się wszystko podobnym.

Kwadrans później Nicotera już był w drodze do Rzymu, a w pugilaresie miał liścik tej treści: „Rozkazuję wam głosować zawsze z Nicotera.“

Skutek tego listu jest znany. Po niepomysłnych wyborach wiceprezydentów, Minghetti zrazu boleśnie się zdziwił, potem uderzył się w czoło i gwałtownie zawołał: „król nas zdradził, panowie.“

Dawna prawica w istocie jest rozbita. Minghettisci pracują wściekle nad odwetem. Izba już odroczonej do końca kwietnia, potem w jesieni zostanie rozwiązana. Tego zarówno król pragnie, jak Nicotera. Nowa Izba oczywiście zupełnie będzie czerwona.

Zapytacie, dla czego Nicotera nie został prezesem ministerstwa, skoro jest jego duszą. Król tego nawet chciał. Nicotera na to odparł z szlachetną otwartością:

„Najjaśniejszy Panie, tak jestem skompromitowany, że ministerium pod moim imieniem zaniepokoiłoby całą Europę. Proponuję Ci p. Depretis. Stary niedołęga, nie bardzo nam będzie bruździł a nieprzerazi ultramontanów.“

Król rady usłuchał; nazajutrz Depretis dostał polecenie użyć nową listę ministrów. Nicotera z klasyczną skromnością zostaje w półcieniu, a dyryguje wszystkiem.

Zagraniczna polityka nie dozna żadnej zmiany, bo nie mają w niej Włochy samodzielnego głosu. Jakićkolwiek będzie ministerium, zawsze ono będzie w zgodzie z Prusami, bo to alians najnaturalniejszy i najwłaściwszy. W polityce wewnętrznej pesymisci przewidują dla katolików smutne czasy. Jednakże trzeba rozdzielić przyczynę od skutków. Czasem Pan Bóg złych przyczyn używa ku dobremu celom, a chociaż drogi Opatrzności często są zasłane cierpieniami, pewna nas podtrzymuje nadzieja, że te ciernie zamieniają się w końcu w wawrzyny.

Nowe bowiem ministerium w polityce kościelnej nie będzie ani gorszym, ani więcej radykalnym od przeszłego; użyje może gwałtowniejszych środków tam, gdzie jego poprzednicy używali podstępów. Ta zmiana jednak w środkach nie narusza celu, a ten jest zawsze przewrotny.

Dla katolików nowe ministerium jest dogodniejsze, bo zapowiada wielkie swobody, które z razu katolickim obywatelom, a później Kościołowi także wyjdą na korzyść. Otrzymamy większe swobody municypalne i większą decentralizację, co według znawców stosunków włoskich, jest i dla pojedynczych prowincji i dla całego narodu nader pożytecznym. Włosi bowiem i z przeszłości dziejowej i z natury mają dar prawdziwy do gminnego samorządu, a wstręt niestety do ześrodkowania życia politycznego i do pierwszeństwa jednego miasta przed drugim. Nowe ministerium zmuszone liczyć się z duchem narodowym, aby utrzymać się przy nie dość ustalonej jeszcze popularności, będzie opiekowało się potrzebami prowincji a tym samym osłabi jedność. Nowa Izba prawdopodobnie będzie bardzo czerwona i nie zatrzyma się w reformach, aż nie wywróci monarchii. Do tego będzie wstępem przeniesienie przysięgi, a tym samym usunięcie największej przeszkody, która dotąd katolikom nie dozwala wchodzić do parlamentu. I tak stanie się przeciwnie, aniżeli marzą nieprzyjaciele, a ruch jednoczący, wszczęty na zgnęb dawnego porządku i Kościoła, wprowadzi nieznacznie katolików do życia politycznego, od którego odwykli w ostatnich wiekach pod tyranją małych książątek i królików, a wtedy nareszcie Włochy staną się tem, o czém zawsze marzy nieśmiertelny Pius IX wielkim narodem katolickim i politycznym.

## NIEMCY.

\* Berlin, 5 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej było najwyżej 150 posłów obecnych a ponieważ do stanowienia prawomocnych uchwał potrzebną jest obecność 217 członków, nie byłaby mogła Izba obradować, gdyby był kto w Izbie zażądał policzenia zebranych posłów.

— Pierwszy przedmiot porządku dziennego, prawnie o przyjmowaniu protestów wekslowych przyjęto w trzecim czytaniu bez debaty.

— Wśród obrad przy drugim czytaniu prawa o wcieleniu księstwa Lawenburgskiego, zauważył poseł dr. Virchow, że nie będzie dzisiaj stawał poprawek, ponieważ opinia i usposobienie w kraju panujące w tej chwili jest mu nieznane. — Minister lawenburgski — Dr. Haunacher wyszydział rezolucją ludności tego kraiku powziętą na pewnym zgromadzeniu ludowem a oświadczającą się przeciw aneksji. — Minister lawenburgski ks. Bismarck potem glos i ganił ostro p. Virchowa za niektóre uwagi, których sobie przy drugim czytaniu tenże poseł pozwolił a głównie za wyrażenie, że księstwo wygląda dziś jak „wyciśnięta cytnia.“ Przypomniał mu przytem w sarkastyczny sposób politykę, której się tenże poseł w czasie bundestagu trzymał i odkrył tajniki najgłębsze swego serca mówiąc: „spodziewałem się, że kiedy już na stanowiska kanclerza pozostać nie będą mógł, żywota mego na posadzie miaistra lawenburgskiego dokonacie, nie mam więc żadnego powodu nastawać na wcielenie księstwa do Prus, a jednak nadziei moich dla dobra ogółu się zrękam.“ Wyrzeczenie to burzliwą wywołało wesołość w Izbie. — Dr. Virchow odpowiadał na zaczepki ks. Bismarcka i bronił polityki Izby poselskiej w obec ks. Augustenburgskiego i Lawenburgskiego. — Ks. Bismarck odrzekł, że nie myśli nikomu czynić wyrzutów za konflikt w latach 1862—66, życzy sobie jednak, aby i po innej stronie o tem nie wspomniano, a w dalszym wywodzie wykazywał, że finansowe stosunki księstwa weale się nie pogorszyły. — Następne paragrafy prawa przyjęła Izba bez debaty.

Rząd pruski zabrał się do energicznego stłumienia wznagającego się nadzwyczaj socjalizmu. Uchwała senatu (Rathskammer) berlińskiego sądu miejskiego, rozporządzająca zamknięcie socjalistycznych stowarzyszeń robotników, nie ogranicza się na sam Berlin ale rozciąga się na całe Prusy. Oto co o tem pisze jeden z dzienników berlińskich:

Na każdym miejscu monarchii, gdzie stronnicy tej partji już to samodzielnie stowarzyszenia lokalne tworzą, już też w imię jakiej formacji są stowarzyszeni, nie wolno im będzie odtąd schodzić się na zgromadzenia, ani też zbierać jakichkolwiek składów. Senat opiera się na uchwałę sądu apelacyjnego w Monasterze, zapadłą w sprawie stowarzyszenia mogunckiego katolików, a potwierdzonej przez najwyższy trybunał, że nie tylko towarzystwa lokalne ale i centralne, chociaż siedlisko swoje ma za granicą (Hessen-Darmstadt) na całe Prusy jest zamknięte. Wyrok ten spowodował zupełnie rozwiązanie się towarzystwa katolickiego. Podobnie jak wspomniana katolicka zorganizowana jest partja socjalistyczna a robotników Niemiec, która powstała z połączenia się ogólnego niemieckiego stowarzyszenia robotników ze związkami Bebla. Główna siedziba partji jest Hamburg. Najwięcej członków i stowarzyszeń posiada ona w Prusach, gdyż więcej jak na 100 miejscach się rozszerzyła. Temu nadzwyczajnemu w tak krótkim przeciągu czasu rozszerzeniu nowego stowarzyszenia nie można było przeszkodzić, gdyż kierownicy jego wystrzegali się ile możności zakładania pobocznych towarzystw podporządkowanych centralnemu, co właściwie prawem o stowarzyszeniach jest zakazanem. Wyszli raczej agentów na miejsca, gdzie skłonne ucho znaleźli mogli dla agitacji socjalistycznych, a ci agenci werbowali członków bezpośrednio do wielkiego stowarzyszenia, tak że zwolnieni partji po kraju nie mieli ze sobą żadnej innej styczności tylko przez toż wielkie Towarzystwo. Faktycznie jednak tworzyli agenci jakoby punkta centralne dla osobnych lokalnych stowarzyszeń, a ich pełnomocnictwa umożliwiały im krzewienie podobnych podrzędnych towarzystw. Składki, jakie odbierali od członków należących

do stowarzyszenia, obracali po części na cele partyjne, zysko lokalne, opłacając kosztą za zebrania przez nich zwolniane i t. d. Te więc i tym podobne obejścia prawa o stowarzyszeniach, dzisiaj już wskutek rozporządzonego zamknięcia wielkiego stowarzyszenia są niemożliwe.

Czy to zaś sprawie samój ujmę przyniesie, czy socjalizm będzie złamany i zatamowany jego rozmaganie się, ani na chwilę nie ludzi się nikt, kto tylko na stosunki wewnętrzne patrzy przez niezamknięte szkła. Kulturkampf powiększa z dniem każdym szeregi socjalizmu, nie dla tego ażeby je katolicy, pozabawieni na wielu miejscach duchowej pieczy pasterzy, mieli zasilać, ale właśnie protestantyzm największego dostarcza kontyngensu. Wskutek kulturkampfu niezliczona liczba protestantów złaźła wierność rozlicznym ewangelickim kościołom Prus, a obecnie grozi im przez potwierdzenie ordynacji synodalnej odstęstwo całych mas, a wśród tego, zamieszanie groźne pojęć, ruina religii i obyczajów, rozprężenie zupełne organizacji kościelnych. Właśnie w protestanckich częściach kraju pokazuje się takie rozkiełbanie duchów ze wszelkich idealnych pojęć, taka skłonność na wszelkie podscepty kusicieli, taka dzikość w obyczajach, że bezpieczeństwo ludzi i własności i porządek publiczny li tylko opiera się jeszcze na bagnietach. Przywódcy socjalizmu widzą to bardzo dobrze, cieszą się z tego, a nawet obwołują głośno, że kulturkampf przygotowuje drogi i ścieżki dla ich postępowych idei. Berliński Neue Social Demokrat, zamieszczył w tych dniach artykuł zatytułowany „Postęp“, w którym odwołując się na statystyczne sprawozdanie protestanckiej najwyższej rady kościelnej, podług którego w czwartym kwartale roku 1874, a więc zaraz po zaprowadzeniu ksiąg stanu cywilnego, 16,631 ewangelickich dzieci nie chrzczono, a 8,346 małżeństw zaniedbało ślubu kościelnego, konstatuje z tryumfem wielki postęp ku lepszemu. „Lud pokazuje przez to, woła z uniesieniem organ socjalistów, że zrywa z wiarą i Kościołem, że mu ciemny średniowieczny dogmatyzm weale do gustu nie przypada. Krzyk duchownych (Das Gezeter der Pfaffen) na to zjawisko, jest dla naszych uszu najwspanialszą muzyką.“

Innym symptomem, rzucającym jaskrawe światło na zdziwienie religijne i obyczajowe w licznych warstwach niemieckiego ludu, jest zgromadzenie odyte 22 lutego r. b. w Berlinie, w którym wzięło udział 3,000 osób, aby publicznie i uroczyście ogłosić przed światem, że nie wierzy w Boga i wyrzeka się jego przykazania. Charakterystycznym jest, że prasa berlińska z wyjątkiem socjalno-demokratycznej, nie wspomniała o tem zebraniu ani słówkiem!

Dla porównania rządów komisarzy królewskich, zarządzających majątkiem dyecezalnym w różnych dyecezach państwa pruskiego, podajemy kilka szczegółów o gospodarowaniu pana Himly w Paderbornie. Przesłał on burmistrzom i wójtom formularze z pytaniami, na które dozory kościelne miały odpowiedzieć, oraz upoważnił ich do odbycia rewizji majątków kościelnych. Pytań było niesłychane mnóstwo a dotyczyły najdrobniejszych szczegółów zarządu, jak np. ile protokółów zawiera książka protokularna, czy sprawiono przepisaną skrzynkę, kto posiada klucze od niej, gdzie się znajduje skrzynka i akta itd. Burmistrze i wójci mają w razie oporu zniewolić dozory do dania odpowiedzi przez kary egzekucyjne. Dozory bardzo się skarżą na to, że władza nadzorcza z nimi tylko przez władze lokalne koresponduje, kiedy dawniej władza biskupia, której pan Himly chce być reprezentantem, wprost się z nimi znosiła. Wiele dozorów nie chce się poddać kontroli władz miejscowych, którą uważa jako rodzaj nadzoru policyjnego i dla tego udało się z zażaleniem do ministra, a tymczasem odpowiedzi na zapytania nie udzieliło.

W Kietrze na Górnym Szlązku zaskarżył aktuarysz Kastalski kapelana Nietsch, że nie chciał słuchać go spowiedzi pierwiej, dopóki nie cofnie wobec dwóch kościelnych, znajdujących się w zakrystyi i wobec zgromadzonych ludzi w kościele, całego rozmowę, swego podpisu pod znany adres, wyrażający zgodność z prawami majowemi. Sąd pierwszjej instancyi skazał księdza na 150 marek lub 45 dni więzienia za wykroczenie przeciw prawu z 13 maja 1873. Sąd apelacyjny uwolnił obżalowanego, gdyż udowodniono, że tenże żądał od Kastalskiego odwołania tylko wobec jednego świadka, kościelnego Schenk, którego jeszcze zobowiązał do milczenia.

W łonie partji liberałów, sejmiku bawarskiego, przygotowuje się rozdwojenie. — Wprawdzie Allg. Ztg zaprzeczyła tej pogłosce, ale dzisiaj same liberalne dzienniki donoszą, że to rozdwojenie jest faktem dokonany. Jakież ztąd nowe utworzą się partje, z jakim znamieniem i celami, nie pewnego dotąd nie wiadomo. — Liberały zresztą w Izbie bawarskiej nie mogą rozdzielić i pokonać katolików, na oryginalne wpadają pomysły, aby przynajmniej ich utrącić i pokłuć, jak szpilkami. Poseł Beekh stawił wniosek o wykluczenie duchownych katolickich od prawa wyborczego. Poseł Schaus poszedł dalej jeszcze, bo wniosł o wykluczenie duchownych wszelkich konfesyi. Widocznie postawiono wniosek jedynie w tym celu, aby wnioskodawcy mogli na posiedzeniu publicznem wyłać wszelki jad i żółć, który ich wnętrza przepęła, na księży. — Komisja sejmowa, zajmująca się badaniem wyborów poselskich, postanowiła większością głosów unieważnienie wszystkich wyborów w okręgach monachijskich, gdyż dużo pozwalano sobie nielegalności. — Obrady nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych doprowadzono szcze-

śliwie do końca. Z nieznaczniemi zmianami przyjęto wszystkie pozycje, nie szczędzo jednak ministrowi Pfeufer za jego geometryą wyborczą i za szczególniejsze zastosowanie wobec katolików ustawy o stowarzyszenia gorzkich i niezadowolonych przymówek.

Podziemne linie telegraficzne zamiast dotychczasowych otwartych, mają być zaprowadzone w całych Niemczech. Dla próby zaczęto kłaść kabel tego rodzaju pomiędzy Berlinem a Hallą, t. j. na przestrzeni mil 22. Kabel ten kosztować będzie milion marek. Dla izolowania od wilgoci ziemnej, prowadzone są druty w grubych pochwach gutaperchowych, meter pod powierzchnią ziemi.

Provincial Corresp. dając pogląd na prace Izby poselskiej z ostatnich tygodni dodaje: „ponieważ nad żadnym przedłożeniem ważniejszem Izba jeszcze dotychczas nie obradowała w drugim czytaniu, nie podobna będzie nawet przy wyteżonej pracy w maju i czerwcu załatwić najgwałtowniejszych praw w obydwóch Izbach.“ Czyżby więc i po za czerwiec chciano przedłużyć sesję sejmową?

Feldmarszałek Moltke zamierza, jak donosi Hamburger Corresp. usunąć się zupełnie od służby. Na jego następcę przeznaczają hrabiego Wartensleben.

Cesarz i dzisiaj jeszcze z powodu choroby nie mógł wyjechać do Baden-Baden.

## FRANCYA.

\* Paryż, 4 kwietnia. Można było prawie sądzić, że galikanizm tykrotnie przez Kościół potępiony — pogrzebion jest w niepamięci, tymczasem jak się w wczorajszych naszych doniesieniach pokazuje, komisja parlamentarna chce go znowu wskrzesić i do życia powołać, a mieniący się katolikiem minister sprawiedliwości p. Dufaure chce do tego rękę przyłożyć. Nieszczęsny ten galikanizm rozmaite już musiał w ciągu dwóch wieków odgrywać rolę. Służył on za maskę dumnym i wyniosłym teologom i prawnikom, był pokrywą i narzędziem schizmatycznych dążeńi królewskiej władzy i parlamentów; służył za maskę liberalizmowi rewolucyjnemu — dziś dostał mu się w udziale ten zaszczyt, że go republikanie, materialisci i ateisci z grobu wywołają. Univers donosi, że minister sprawiedliwości p. Dufaure zainterpelowany przez kilku senatorów o odpowiedź daną panu Bethmont, miał oświadczyć, iż gazety słów jego nie powtórzyły dokładnie, że o sylabusie nie nie mówił.

Dotychczasowy inspektor finansów Renaudin został mianowany jeneralnym intendentem w miejscowości p. Guillot, który się podał do dymisyi. Pan Renaudin nie jest wojskowym, przeto też na nominację jego krzywo patrzą w ministerstwie wojny. — W komisji budżetowej wybrany został przewodniczącym 20 głosami przeciw 13 Gambetta. Wybór jego spowodowany został oświadczeniem, iż skreśli z budżetu 97 milionów. — Telegrafują z Paryża do Koln. Zgt, że znany ksiądz Santa Cruz przybył nad granicę francuską, aby się z dowódcami karlistów porozumieć, co teraz uczynić wypada; w prowincjach baskijskich ma panować wzburzenie z powodu t. z. fueros, t. j. wolności i swobód narodowych, które im rząd chce odebrać.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych unieważniono wybór marszałka Miramona z powodu oczernienia współkandydata Guyota de Montpeyroux. Laetelle stawił wniosek, aby udzielano naukę w szkołach elementarnych bezpłatnie i zaprowadzono naukę przymusową.

Times dowiaduje się, że kapitał potrzebny do podjęcia przedwstępnych robót, które zdecydują ostatecznie o możliwości budowy podziemnego tunelu pomiędzy Anglią a Francją, wkrótce będzie w dostatecznej ilości złożony. Utworzyły się dwa Towarzystwa, francuskie i angielskie w celu zebrania tego kapitału, a pierwsze już swą połowę w kwocie 80,000 funtów szterlingów zrealizowało. W krótkie zapewne już angielskie dostarczy swęj połowy, a tak roboty rychło już zapewne rozpoczęte będą.

## TELEGRAMY.

Madryt, 4 kwietnia. Według doniesienia dziennika Impartial, ma minister finansów Salaveria zamienić trzy płatne kupony długu hiszpańskiego w dług konsolidowany w wartości 50 procent, na dwa miliony realów wydać papiery hipoteczne, zakontraktować nową pożyczkę z bankiem hiszpańskim, który należytość swą ma w latach dwudziestu ściągającą przez wybieranie pewnych bezpośrednich dochodów państwa.

Ateny, 4 kwietnia. Wczoraj uderzył parowiec „Agrigento“ w podróż do Brindisium na parowiec angielski „Bytlocastle“ i zatonał w tej chwili. Poseł niemiecki pan Radowitz przed odpłynięciem „Agrigento“ wyjechał na greckim parowcu.

## Kurier miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Najjaśniejszy Pan nadal Lilienhoff-Zwodzickiemu w Baden w Baden-skiem, posażubowemu majorowi piechoty z pułku westfalskiego nr. 17, order ołd czerwonego czwartej klasy. — Dotychczasowego nauczyciela przy kolegium w Królewie dr. Artura Ludwich mianowano profesorem przy fakultecie filozoficznym w Wrocławiu.

\* Pani Wanda de Bogdani, która publiczność nasza dwa razy miała sposobność słyszeć w tym tygodniu, wystąpi jutro po raz trzeci i śpiewać będzie:



